№ 174. Kraków, dnia 3 Sierpnia — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty miesięcznej, która wynosi:

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

***Kraków,** 2 sierpnia.*

Rozwój dróg żelaznych, ich znaczenie w nowoczesnem społeczeństwie przedstawia tyle ciekawych, niezmiernie ważnych stron, że nie ma dnia, żeby „sprawy kolejowe“ w tej lub innej formie nie wysuwały się na pierwszy plan publicznego życia. Czysto ekonomiczny punkt widzenia, uważający koleje tylko jako czynnik gospodarczy, pierwszorzędny moment dla handlu, przemysłu, potęgę tworzącą kapitały, przedstawiającą dziś dziesiątki miliardów i tworzącą miliardy nowe, nie obejmuje wszystkiego. Ani znaczenie strategiczne, a więc militarne i polityczne, nie wyczerpują znaczenia kolei. Zależność całego życia ekonomicznego, produkcyi i wymiany i rozdziału dóbr, rola społeczna, to tylko pojedyncze strony. Nie ma gałęzi życia społecznego i państwowego, żeby koleje w tej lub innej formie nie wywierały na nie jakiegoś wpływu, żeby nie stawały się czynnikiem, z którym na wszystkich polach trzeba się liczyć.

W ostatnim czasie nastąpiły w dwóch wielkich państach wypadki w „sprawach kolejowych“, które są niezmiernie ciekawe. Prusy przeprowadzają aż do ostatniej granicy system upaństwowienia kolei i niebawem państwo będzie właścicielem i administratorem całej sieci o trzydziestusześciu tysiącach kilometrów kolei. Nabyło prywatne linie za dziesiątek miliardów przy pomocy kilkudziestu milionów, bez apelacyi do kredytu, bez najmniejszego wstrząśnienia stosunków finansowych, kredytowych, rynku pieniężnego. Emancypacya z pod gospodarki prywatnej skończona, wszystko złe, co w takim systemie leży, zwalczone i wykorzenione do gruntu. Tylko wielkie państwowe, narodowe interesa państwa i jego krajów i ludów mają być odtąd przewodnią myślą całego kolejnictwa, tej olbrzymiej potęgi nowożytnej. Ten system upaństwowienia przeprowadziła już Saksonia, w wielkiej części Bawarya i inne państwa niemieckie. W konsekwencyi musi przyjść do urzeczywistnienia wielkiej myśli ks. Bismarka, podjętej w roku 1875, „imperializacya“ kolei, przejęcie państwowych kolei pojedynczych państw niemieckich przez cesarstwo, jak to już nastąpiło z pocztą. System połączenia niemieckich strzępów przez „krew i żelazo“, musi zwyciężyć i na tem polu, a żelazna sieć szyn kolejowych przyczyni się do zjednoczenia, gdy jej jedna myśl będzie przewodzić. „Imperializacya“ więc niemieckich kolei, która ma być niebawem podjętą, to nowy etap zjednoczenia Niemiec i jako taki ma daleko większe znaczenie jak zwykła „sprawa kolejowa“.

Równocześnie w Francyi została przeprowadzona ugoda rządu z prywatnemi kolejami, przedłużająca przywileje tych kolei na dziesiątki lat, oddająca monopolistycznym towarzystwom koncesyę na budowę i eksploatacyę dziewięciu tysięcy kilometrów nowych linnij, oddająca im w rękę interes miliardowy. Idea upaństwowienia kolei, wydarcia kraju z pod monopolu prywatnych towarzystw z ich słynną gospodarką kolejową, która przeszła we Francyi w przysłowie, przeciw której od wielu lat protestują producenci, rolnicy i drobni przemysłowcy i klasy pracujące, ta idea została poświęcona na rzecz właścicieli akcyj kolejowych, członków rad zawiadowczych towarzystw prywatnych, ażioterów i lichwiarzy wszelkiego rodzaju. Pod pozorem, że państwo nie jest w stanie własnemi środkami wykończyć sieci kolei według genialnego projektu Freycineta, to znaczy, że nie jest w stanie rocznie jakich trzysta milionów wydać na koleje, oddano je prywatnym towarzystwom, chociaż te ostatnie do tej samej kieszeni prywatnych kapitalistów, do oszczędności kraju apelować będą, jak by to państwo uczyniło gdyby podjęło budowę. Zwyciężył system, który oddaje monopol kolejowy w ręce Rotschildów, Mollet'ów, Talabot'ów i ich adherentów członków rad zawiadowczych, klik finansowych, „ring“ ów i koteryj kolejowych, i ich płatnej czeredy komisantów, agentów, prasy, publicystyki i — deputowanych. Demokratyczna republika wystawiła sobie fatalne świadectwo. Wykazano, że koleje francuskie są rzeczywiście własnością owej „śmietanki“ społecznej, która pływa po wierzchu całego życia społecznego moralnego i politycznego i nadaje ton i kierunek w „demokracyi“ francuskiej pomimo całego *suffrage universel* i *peuple souverain* W kompamii orleańskiej posiada 425 osób po więcej niż 100 akcyj; w kompanii północnej posiada 1800 więcej niż 40 akcyi. *Misera contribuens plebs*, posiadacze jednej akcyjki czy udziału akcyi wobec potęgi możnowładców nic nie znaczą.

Jak się to stało, że pomimo wykrycia mnóstwa nadużyć, wyzyskiwań monopolu, bezwstydnej taryfowej gospodarki, tysięcznych argumentow dla złamania tej falangi wyzyskiwaczy kraju, Izba deputowanych tak łatwo przyjęła ugodę z kolejami, o tem powoli doniesie skandaliczna kronika wykrytych łapówek i tryngeldów, o tem mówi już coś pozycya dwunastu milionów wstawiona przez towarzystwa prywatne w tegoroczny budżet na wydatki z okazyi przeprowadzenia ugody z państwem. Ale te łapówki dotyczą tylko „szarego końca“ Izby, tylko lichych indywiduów należących do wszystkich stronnictw. Ta większość, która poszła za projektem ugody, to członkowie rad zawiadowczych, bankokraci i verwaltungsraci, wszystkiemi węzłami połączeni ze „śmietanką“ giełdziarstwa, *haute finance*, wielkich towarzystw akcyjnych, handlowych, przemysłowych, kolejowych. Tu się też spotkała cała prawica legitymistyczna i imperialistyczna czy orleańska z „demokracyą“ spanoszonych episyerów.

Odsłania się tu społeczny i polityczny fenomen, którzy z tamtej strony oceanu w tak dziwnem świetle przedstawia demokracyę i republikę Stanów Zjednoczonych Ameryki. Króliki kolejowe stworzyli tam państwo w państwie *imperium in imperio*. Polityka stała się instrumentem w rękach istnych dowódzców giełdowych bandytów, którzy nadają sobie monopole w parlamencie i na legalnej drodze kraj obdzierają. Trynkgeldy dla kolejarzy, inspektorów państwowych, sędziów i stałe płace dla agentów w Izbach i prasie stanowią olbrzymią pozycyę budżetu Towarzystw. To kraj płaci, a towarzystwa jak n. p. sławna „Standard-Oil-Co“, mająca monopol naftowy, z kapitałem akcyjnym półczwarta miliona dolarów, może garstce akcyonaryuszów wypłacać milion dolarów, dywidendy na miesiąc. Senat przestał być reprezentacyą udzielnych państw unii, lecz jest izbą lordów kolejowych. Vanderbilt, Rockefeller, Gould czy Stanford, których fortuny liczą się na setki milionów, a w tym idąc porządku, niezadługo będą się liczyć na tysiące milionów, są królikami w republice i demokracyi amerykańskiej, dla których tłum „reprezentantów narodu“ obraca się, jak marionetki w „białym domu“, jak się na starym kontynencie nigdy nie działo.

Oto „kilka spraw kolejowych“ z szerokiego świata. Mamy my swoje „sprawy“, ale dobrze baczyć za miedzą, bo w gruncie to wszystko jednakie. Gospodarka co nas gniecie, ma wszystkie te cechy choć w mniejszym stopniu. Eksploatacya kraju na rzecz garstki obcych, to esencya. Upaństwowienie i słuszna miara pomiędzy centralizacyą a decentralizacyą, to chyba jedyna droga.

W sprawie terminu zwołania Sejmu zamieszcza *Dziennik Polski* następujące trafne uwagi:

Za kilka dni ma powrócić p. marszałek do Lwowa, i zająć się przygotowaniami do sesyi sejmowej, dla której drukują się obecnie już niektóre sprawozdania Wydziału krajowego.

Ostatnia wersya o terminie zwołania Sejmu (17 września) jest tak smutną, że właściwie nie pojmujemy, dlaczegoby posłowie mieli się fatygować do Lwowa na parę tygodni.

Nie masz wątpliwości, że Rada państwa i delegacye zbiorą się około 20 października, a więc Sejmowi galicyjskiemu pozostawionoby w najlepszym razie zaledwo cztery tygodnie czasu.

Przedewszystkiem jednak pamiętać trzeba, że będzie to pierwsza sesya w kadencyi, a samo rozpoczęcie obrad zawisłem jest od weryfikacyi przynajmniej 76 posłów, co w każdym razie wymaga dwóch lub trzech posiedzeń. Z kolei przyjętym u nas, a żadną miarą wykorzenić się nie dającym obyczajem, pierwsze czytania i wybory komisyjne zajmują cztery do pięciu posiedzeń i zanim komisye się ukonstytuują, zanim referenci rozbiorą przedmioty — minie połowa sesyi.

Jeżeli tedy przytoczony termin zwołania Sejmu miałby być prawdą, to sesya tegoroczna będzie należała do rzędu najkrótszych i najmizerniejszych jakich przykłady mieliśmy w r. 1861 i 1863 tudzież 1867.

Publiczność wyobraża sobie zwykle, że to ck. rząd skróca tak działalność naszego parlamentu krajowego. Wiadomo jednak, że rząd już od kilku lat oznaczanie terminu konwokacyi pozostawia całkiem uznaniu naszych własnych sfer decydujących. A zatem od nas samych zależy decyzya, i wina za krótkość spada również na nas samych.

Jakkolwiek kładliśmy już nieraz nacisk na tę okoliczność, niedokładnie widzianą i pojmowaną w kraju, to jednak nie zawadzi ponownie ją stwierdzić.

Dziennik podnosi to z dwóch powodów. Naprzód, ażeby posłów zasłonić od zarzutów jałowości i bezskuteczności sejmowania naszego — które niewątpliwie podkopują zaufanie ogółu do wybrańców jego, a powtóre z powodu ważnych spraw oczekujących decyzyi Sejmu:

Pod względem ważności niektórych spraw, czekających załatwienia naglącego, pomijamy na razie organizacyę klubów i stronnictw w Sejmie, z czem łączą się naturalnie plany pracy na przyszłość, ale niepodobna milczeć o reformie szkół. Już piąty rok wisi ta sprawa w powietrzu. Dzisiaj zaś już tylko od Sejmu naszego zawisł jej postęp i trudno będzie wykręcać się dłużej apelacyami do trudności stawianych z Wiednia. Dziś — po wydaniu noweli szkolnej — mamy ręce rozwiązane. Nauczycielstwo oczekuje poprawy swego losu. W artykule 11 ustawy z d. 2 maja 1873 o prawach nauczycieli, tudzież w noweli z d. 6 marca 1875 mieści się postanowienie, że rewizya płac nauczycieli a względnie podwyższenie tych płac może nastąpić dopiero z upływem 10 lat od dnia wejścia w życie ustawy szkolnej.

Przypominamy tedy panom posłom, że termin ten minął już w maju br., a więc, skoro się rzekło, trzeba koniecznie dotrzymać słowa i wykonać święcie uroczyste, bo ustawnicze zobowiązanie poprzednich Sejmów.

A zkądżeż starczy czasu na to, gdy administracyjne „kawałki“ i budżet pochłoną resztę dni, któreby Sejmowi pozostały do dyspozycyi po ukonstytuowaniu się?

Słowem, *dura necessitas* kołace do rozumów i serc reprezentacyi tak, że na wzmiankę o odsunięciu początków sesyi do drugiej połowy września — zwątpienie chyba opanować musi każdego człowieka, troskliwszego o dobro publiczne.

W Czerniowcach zaczęła wychodzić *Gazeta Polska* i *Przegląd Czerniowiecki* — pisma dwutygodniowe, wychodzące naprzemian. Redakcya w programie zaznacza potrzebę zbiorowej pracy Polaków na Bukowinie którzy dotychczas prawie tylko w wykazach statystycznych figurują, jako poważna cyfra, w życiu publicznem zaś nie wiele więcej reprezentują nad odosobnione jednostki. Jest to krzywda, jaką wyrządzamy krajowi, co nam chleb daje, sobie i wszystkim współobywatelom innych narodowości. Gdy inni pracują około dobra publicznego, nam samo poczucie godności narodowej i osobistej nie pozwala pozostać jedynie biernym czynnikiem społeczeństwa, które myśli i radzi o naszym dobrobycie. Poczujmy się do obowiązków, gdy chcemy korzystać z praw. Oto hasło, w imię którego rozpoczynamy nasze wydawnictwo. Nie przychodzimy, by drażnić lub rozdwajać pracę dotychczasową. Stojąc na gruncie zasad autonomicznych, chcemy szanować prawa historyczne wszystkich.“

Pismo polskie na Bukowinie jest koniecznością. Nie mogłoby się ono utrzymać, bez silnego poparcia z kraju. Galicya powinna liczną prenumeratą poprzeć usiłowania zamieszkałych na Bukowinie rodaków. Będzie ten obowiązek tem łatwiejszy do spełnienia, że pismo to zapowiada się dobrze. Pierwszy numer daje treść obfitą i starannie opracowaną, a współpracownictwo i opieka męża takich zasług, jak n. p. p. Aleksander Morgenbesser daje rękojmię co do kierunku i zasad pisma. Spodziewamy się więc, że kraj nasz spełni ochoczo ten obowiązek swój w obec rodaków z Bukowiny.

W sprawach kolejowych.

„Dziwne to i niepojęte“... powiedzieliśmy przed kilku dniami, kiedy za jednym z dzienników donieśliśmy o odwleczeniu sprawy zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego na kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Dziwne to i niepojęte — jak i rząd i kolejowe zarządy postępują z uporczywie powtarzanemi życzeniami kraju, czy to w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu, czy w sprawie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju, czy wreszcie co do budowy nowych linij. Sejm rok rocznie uchwala piękne rezolucye. Izby handlowe, Rady miejskie, Rady powiatowe, wysyłają petycye, memoryał, deputacye, i ani kroku ruszyć naprzód nie można. Grają z nami formalnie wolanta. Przemawiaj do rządu — rząd odpowiada: my nic nie możemy zrobić! my musimy szanować autonomię towarzystw kolejowych —

Z EMIGRACYI NASZEJ
kilka szkiców z rzeczywistości i życia.

11) Spisał

A ë r.

(Ciąg dalszy).

Z początku Chopin co chwila wyglądał jej przyjścia, ale drzwi się nie otwierały i raz tylko zjawiła się służąca, *Françoise*, którą Chopin zarzucał ciągłemi podarkami i która zdawała się mieć wiele dla niego sympatyi, gdyż pokazując drobne swe i białe ząbki, zwała go zawsze *Nout p'tit monsieur*. Teraz i ona mu nie rzekła ani słowa, postawiła tylko na stoliku szklankę wody zaprawionej kwiatem pomarańczowym i wyszła nie rzekłszy ni słowa. Snać, wiatr nieprzychylny dla gościa wiał w całym domu, a wiadomo, że najpierwej zwykle wietrzą go słudzy.

Dopiero przed objadem do pokoju chorego weszła pani Dudevant, ale chmurna była jak Junona.

— Czy lepiej ci Fryderyku — zapytała chłodno — i czy możesz zejść na dół na obiad?

On pod mrożącą intonacyą głosu tego zadrżał ale o własnej pomny godności do próźb zniżyć się nie chciał i krótko odpowiedział:

— Dziękuję — apetytu nie mam, a nazbyt jeszcze jestem cierpiącym, żeby nowe wytrzymywać pociski.

— Wstydź się — mówiła ona — geniusz równy tobie, potęgą w każdym kierunku być powinien. Czyż uchodzi kaprysić jak dziecię, czyż wolno gniewy jakieś stroić i wspólnego obiadu odmawiać? Jeżeli cię słowa dzisiejsze o Polsce i przyjaciołach twych zabolały, to jako dobry patryota wdzięczny być za nie tylko powinieneś. Marzycielstwem, poezyą, łzami, nie odbudujecie waszej ojczyzny. Trzeba hartu, trzeba woli, a przedewszystkiem trzeba odnowienia pojęć społecznych, trzeba rewolucyi i krwi, jeżeli inaczej być nie może.

— Nie mówmy o tem — rzekł Chopin niecierpliwie. — Na tem polu pojęcia nasze nigdy się nie zejdą. Choć wręcz inaczej, jak ty sądzisz Auroro, ja także pracuję dla Polski, a mam to mocne przekonanie, że praca moja w narodzie nie pójdzie na marne.

— Dobrze to — przerwała złośliwie usta ściągając pani Dudevant — z błędów najtrudniej ludzi wyprowadzać, postępuj więc, jak ci się podoba. Zdaje mi się jednak, że wzór elegancyi i kwiatek na najpierwszych książęcych, a nawet monarszych salonach wyrosły, nie powinieneś zapominać pracowicie zdobytej tam nauki i nie należy ci się wyzuwać ze wszystkich względów przyzwoitości, skoro wchodzisz pod dach prostej wieśniaczki i wnuczki ptasznika Delaborde.

— Więc wyrzuty — zawołał Chopin, a łagodne zwykle niabieskie, jego oczy błysnęły fosforycznym blaskiem.

— Nie wyrzuty wcale — była chłodna odpowiedź — tylko nauka dla kapryśnego dzieciaka, który zawziął się dzieckiem nie przestawać być do śmierci.

— Dziecko więc — rzekł Chopin żywo — nie będzie robić więcej trudu zbyt troskliwej guwernantce i za surową jej ferutę podziękuje.

— Będąc z zasady zwolenniczką wolności narodowej i ludzkościowej — odpowiedziała syczącym głosem pani Dudevant — nie mam prawa gwałcić jej i tłumić w pojedyńczej jednostce.

I przy tych słowach, nie oglądając się nawet, jakie po nich nastąpiło wrażenie, wyszła natychmiast.

Więc było to rzucenie obelgi w twarz, proste wypowiedzenie gościnności pod dachem, który na wieki wspólnym miał pozostać. Chopinowi gorąca krew uderzyła do twarzy, w oczach mu pociemniało, a choć rozigrane nerwy drżały jak pajęczyna, zeskoczył z szeslągu i pobiegł ku drzwiom, aby zapewne koni pocztowych zażądać. Atoli w połowie komnaty siły go opuściły, załamał ręce, jęknął boleśnie i blady, jak śmierć, upadł bezwładnie na fotel.

W takim stanie osłupienia przesiedział długie godziny, a ciemność nocy otoczyła go dokoła.

Nagle ktoś u stóp jego na nizkim usiadł taborecie, dłoń jego zwieszoną ujął w rozpalone ręce, również gorącą twarz do niej przyłożył. ciepłe łzy spadać na nią zaczęły, a po chwili głos drżący się ozwał.

— Fryderyku mój, Fryderyku — daruj — jam taka szalona — i natychmiast szlochania słowa te przerwały.

Zaczęły się wymówki, błagania, przeprosiny, pocałunkami i łzami przeplatane i on przy tej namiętnej piersi ze sztywności swojej rozmarzał, gniewy jego opadały i miękły, a godzina czasu nie upłynęła, jak stali się znowu dwojgiem kochanków, złączonych w jednem westchnieniu i w jednym uścisku.

* * *

Jeżeli tak zdarzało się w Nohant, nielepiej także działo się w Paryżu, gdzie oboje na większą część roku zjeżdżali.

Kiedy jeszcze o możliwości nieporozumień, a tem więcej rozstania, przypuszczenia nawet być nie mogło, najęto wspólne mieszkanie na *place Pigalle*, a później z nałogu już może więcej, aniżeli z konieczności razem także zamieszkano na *rue St. Lazare* i *Square d'Orleans*. Każde z nich miało swój oddzielny apartament do pracy, a tylko salon, pokój jadalny i kuchnia były wspólne.

Jeżeli na wsi towarzystwo pani Dudevant raziło nieraz Chopina, to tu działo się zupełnie przeciwnie. Artysta nie mógł się pozbyć swoich gustów, które mu już w naturę przeszły, nie mógł zaprzestać obcowania z ludźmi najwyższego świata i najwyższej arystokracyi. Jeżeli zaś dla ukochanej swojej ofiarę z tych nawykniеńby uczynił, nie dozwalały tego wprost stosunki życiowe, lekcye, miłość, jaką go otaczali ziomkowie i liczne jego, głównie w sferach arystokratycznych rekrutujące się wielbicielki, które do mistrza, jak do cudownego cisnęły się obrazu.

Jeżeli pominiem już Francuski, to było także i wiele Polek, które go wyłącznie dla siebie zasekwestrować chciały. Dom ks. Adamostwa Czartoryskich, ks. Marcelina Czartoryska, hr. Delfina Potocka, siostra jej ks. Beauveau (z domu hr. Komar) Platerowie i t. d., nietylko ciągnęli do siebie Chopina, ale pomnąc urocze, u niego wyprawiane wieczorki, pragnęli obyczaj ich odnowić. Artysta odmawiać nie był wstanie, bo nie dozwalała tego naprzód wrodzona mu grzeczność, a powtóre i sam on w tem towarzystwie czuł się szczęśliwym i żył życiem, które najwyborniej przypadało do jego usposobień.

Na zebrania takie nierzadko zjawiała się współlokatorka, a każde ukazanie się jej chłód jakiś na całe towarzystwo rzucało. Kobiety wielkiego świata nie cierpiały tej, do której wysokości wznieść się nie umiejąc, nie znajdywały dla niej innego nazwiska, jak: emancypantka, *bas-bleu*, że pominiem nazwy daleko więcej krzywdzące, a odnoszące się do sposobu jej życia. Męzkie zawiści nigdy kobiecym nie wyrównywają, to też i George Sand odpłacała swym rywalkom równą miarką, a lubo z natury i wychowania grzeczną być umiała, jednak wchodząc nieraz do salonu, a widząc Chopina otoczonego wieńcami tych kwiatów żywych, wpadała w gniew jakiś niepohamowany i na prawo i lewo rozrzucała złośliwe i jadowite pociski. Naturalnie zaraz cała swoboda towarzyska znikała, na miejsce jej zapanowywał przymus, a Chopin, który z mlekiem wyssał instynkta polskiej gościnności, drżał cały z uniesienia i gniewu. Czy ze strony Aurory Dudevant była to zazdrość, trudno przypuszczać? uczucie jej bowiem coraz więcej dla Fryderyka stygło i coraz wyraźniej dawał się uczuwać ciężar łańcucha, w jaki dobrowolnie sama się uplątała.

Po każdem takiem przejściu następowały wymówki, gniewy, żale i łzy, i wszystko znowu jak dawniej na pocałunkach, na zgodzie się kończyło, na to tylko, aby przy zdarzonej sposobności recydywa tem gwałtowniejszą była.

W Paryżu także działały destruktywne wpływy, na jakie w Nohant kochankowie nie byli narażeni, a jakie tu ujawniały się głównie ze strony zamieszkujących w Paryżu Polaków. Żałowali oni, że Chopin tak wyłącznie dawniej im oddany, teraz inne oprócz koleżeństwa i kameraderyi na ołtarzu swem postawił bóstwo i za straconego prawie dla nich uważany być może. Silniejszym zaś niezawodnie nad ten wzgląd były wyniesione z Polski, a stanowiące zapatrywanie się na życie familijne, tradycye. Stosunek Chopina z Aurorą Dudevant, jako nie uświęcony ani przez kościół, ani przez prawo wydawał się im zupełnie nieregularnym i boleli nad tem, że największy z polskich muzyków w takie fałszywe popadł położenie.

Chopin nie mógł nie przyznawać im racyi, bo sam takież same przekonania w sumieniu swem nosił, tak jednak umiejętnie unikał wszelkich w tym względzie eksplikacyj, że wielu było bardzo serdecznych jego przyjaciół, w rozmowie, z którymi ani razu w życiu całem nazwisko pani Dudevant na ustach mu się nie pojawiło. Jeżeli owo tolerowanie ze strony prawdziwie życzliwych mogło uchodzić za pewien rodzaj słabości, to była to jednak słabość, którą trudno ganić, bo znano drażliwy charakter artysty i nie chciano mu wyrządzać przykrości. Gniewy jednak na Sand rosły, a ona zazbyt była bystra, żeby tego dojrzeć nie miała i do kwasów wewnętrznych między niemi przybywała jeszcze pewna nieprzyjaźń z zewnątrz. (C. d. n.)

niech one same postanawiają! Odbita przez rząd piłka pada znowu na elastyczny argument zarządów kolejowych: my biedne — my subwencyonowane — my od rządu zależne — drżemy na samo zmarszczenie brwi pana barona Piny — niech rząd zrobi! I znowu odbija się piłka i wraca znowu do rządu, i tak dalej *in dulce infinitum.*

Ależ chyba to *infinitum* raz już skończyć się musi!

Krótki przegląd naszych instytucyj kolejowych przekona, że gdyby trochę szczerej chęci uczynienia zadość słusznym żądaniom kraju, trochę dobrej woli u zarządów i ministerstwa — jużby dawno rzeczy te były załatwione.

I tak:

Kolej galicyjsko-węgierska — założona przez Polaków i Węgrów, rożne przeszła kataklizmy, niedobory i t. p. Dziś w zupełnie przeobrażonym składzie rady zawiadowczej zasiada w niej jeden, jedyny Polak, prezes tej kolei p. Kozłowski — obok niego sześciu Węgrów i pięciu Niemców. Czy była kiedy poruszona sprawa języka polskiego jako urzędowego na tej kolei? Czy można przypuszczać, że Węgrzy byliby się sprzeciwili temu tak sprawiedliwemu wnioskowi, zgodnemu zresztą z tem, co sami u siebie zrobili? Nie wiemy nic o tem — ale mamy prawo powiedzieć, że oczywiście musiano tu sprawę zaniedbać, bo oporu Węgrów nie możnaby przypuszczać i niczemby on się nie dał uzasadnić. Obecnie pomiędzy rządem austryackim a węgierskim toczą się układy o rozdzielenie tej kolei na linię węgierską i austryacką, i napewne można powiedzieć, że z otwarciem kolei transwersalnej część galicyjska kolei łupkowskiej czy to w drodze kupna czy przez objęcie ruchu przejdzie w zarząd rządowy. Obecnie kieruje ruchem na tej linii radca rządowy Pichler.

Kolej arcyksięcia Albrechta — założona w r. 1872 przez ks. Kaliksta Ponińskiego, ks. A. Lubomirskiego, dra. T. Rayskiego, K. Hubickiego, ks. H. Lubomirskiego i Bank krajowy (obecnie już nie istniejący) jakoteż oesterr. allg. Bank — przeszła obecnie zupełnie w ręce niemieckie, w Radzie zawiadowczej bowiem zasiada z Polaków tylko ks. Poniński, reszta członków, w liczbie 13 — sami Niemcy. Nie zbudowana całkowicie (bo linia Stryj-Beskid nie zaczęta nawet) — przeszła różne, najgroźniejsze dla Towarzystwa kataklizmy, aż pomimo zwiększenia gwarancyi o 63.000 złr. rocznie (w roku 1875) rząd widział się zmuszonym objąć ruch we własny zarząd, od 1 sierpnia 1880 r. Statut — powtarzamy: statut obowiązywał Towarzystwo do przeniesienia siedziby zarządu centralnego do Lwowa. I czy kto tego dopilnował? Po lekkiej próbie decentralizacyi dziś znowu cały zarząd jest w Wiedniu. Ruchem kieruje z ramienia rządu także p. Pichler.

Kolej dniestrzańska, założona w r. 1871 przez pp. Kowalskiego, hr. Mycielskiego, hr. Krasickiego, hr. Stadnickiego, hr. Dunina, pp. Glasera i Weissa — została w r. 1874 wzięta pod kuratelę z powodu niedopełnienia zobowiązań, a w r. 1875 kolej zbudowaną za 12 milonów złr. kupił rząd za 2,100.000 złr. — i od 1 maja 1876 r. oddał kierunek ruchu Towarzystwu kolei galicyjsko-węgierskiej. Kontrakt ten jest obecnie wypowiedziany, i od d. 1 stycznia 1884 rząd sam obejmuje ruch. Obecnie zarządza ruchem p. Pichler. Jest to więc kolej państwowa, na której zaprowadzenie języka polskiego zależy wyłącznie od dobrej woli rządu, który „sprzyja krajowi."

Ten sam rząd sprzyja nam w taki sam sposób na drugiej państwowej kolei, tarnowsko-leluchowskiej, której ruchem kieruje także kolej węg. gal. t. j. znowu p. Pichler. Jest to — dodajmy — między dygnitarzami kolejowymi jeden z najmniej złych — zdolny, pracowity i prawy, służbista. Rząd potrzebuje chcieć — a język polski będzie w zarządzie tych wszystkich linii zaprowadzony.

Czyżby nie można panu baranowi Pino na uszko szepnąć, że Polaków w Radzie państwa jest 60 — że kraj potrzebuje koniecznie języka polskiego na kolejach skarbowych lub w rządowej administracyi będących, że potrzebuje tego tak samo, jak rząd potrzebuje tych 60 głosów? Takie serdeczne rozmowy między posłami a ministrami bywają czasem skuteczne. *Probatum est.*

Od drobniejszej szlachty kolejowej, jaką są te cztery linie, przechodzimy do magnatów: do kolei Karola Ludwika i czerniowieckiej. W pierwszej na 17 członków Rady zawiadowczej jest 8 Polaków a 9 Niemców — w drugiej stosunek głosów już podaliśmy — Polacy z Anglikami tworzą większość nawet i bez Rumunów, a Rumuni przecież ani przeciw językowi polskiemu ani przeciw decentralizacyi oświadczyć się nie powinni, i nie mają powodu.

Kolej Karola Ludwika gorzej pod tym względem stoi. Ale przy usilnych staraniach i pewnej zręczności i tutaj dałoby się coś zrobić. Ale na kolei czerniowieckiej — to już istotnie jeżeli nie przejdzie wniosek o zaprowadzenie języka polskiego, będzie to winą jedynie i wyłącznie Polaków.

Z tego, co ostatniemi czasy w tej sprawie przeszło do wiadomości publicznej wiemy, że wniosek p. Lewakowskiego jest odłożony, głównie za radą komitetu lwowskiego. Czy będą teraz jakieś w tej sprawie toczyć się rokowania z rządem — jakby z ostatnich o tem doniesień wnioskować należało — nie wiemy. To wiemy, że 1) gdyby Polacy do sprawy tej wzięli się energicznie, gdyby żaden z nich żadnego posiedzenia Rady nadzorczej nie opuszczał — uchwała w Radzie niewątpliwie zapaść by musiała w myśl życzeń kraju — 2) że gdyby taka uchwała zapadła, o wiele trudniej byłoby rządowi obalić ją po fakcie dokonanym, aniżeli teraz gdy się weszło na drogę rokowań i porozumiewań, powzięcie uchwały takiej odwlekać. My nie możemy zaprawdę zrozumieć tej wysokiej polityki, która lęka się stworzyć dokonanego faktu i wprowadzić rządu w „położenie przymusowe". Po tysiąc razy ulegaliśmy w Radzie państwa różnym „przymusowym położeniom" — ale gdzie sami stworzyć je możemy i przez to zapewnić spełnienie życzeń kraju, względy jakiejś bardzo mądrej polityki paraliżują rękę, która się chwilowo do czynu zerwała!

Powtórzmyż raz jeszcze: dziwne to! bardzo dziwne!

Ziemie polskie.

Przed tygodniem, jak donosi *Gwiazd. Ciesz.* odbyło się w Górnej-Suchej otwarcie Kółka rolniczego w uroczysty sposób przy licznym udziale miejscowych obywateli, jakoteż i gości, między którymi byli także: ks. Ignacy Swieży, poseł sejmowy i profesor w Cieszynie; dr. Józef Fiszer, emeryt profesor w Cieszynie; ks. Karol Paździora proboszcz w Jasienicy pod Bielskiem; pan Koczwara, nauczyciel w Karwinie; pan Paduch i Sikora zastępcy czytelni Jabłonowskiej; tudzież inni goście z Karwiny, Szonowa i sąsiedniej okolicy. „Na przewodniczącego obrano miejscowego ks. proboszcza Dominika Orła, który w dłuższej przemowie objaśnił cel „Kółka" i znaczenie jego dla tutejszej okolicy. Potem zabrał głos, ksiądz Paździora i w pięknej i humorem przeplatanej mowie wyjaśnił, jako każde „Kółko" z początku pomału się obraca, ale tem szybcej, im lepiej oś nasmarowana i im większą siłą go obracająca. Pouczył nas, jako mamy wszyscy to nasze „Kółko na jednę stronę obracać, by czemprędzej całą wieś okrążyło. Po wyborze do Wydziału, przemówił jeszcze ks. Swieży o oświacie, a Józef Paździora zachęcał obecnych do wytrwałości w drodze rozpoczętej. Zapisywano potem członków, których dotąd jest przeszło 50. Ze znaczniejszych darów ofiarował p. Malik, kowalski majster z Karwiny 10 złr. dla „Kółka". Z czytelń była tylko Jabłonkowska przez deputacyę reprezentowana; skoczowska nadesłała telegram. Po przeszło półtoragodzinnem trwaniu pięknych mów, zamknięto zgromadzenie, które nie wygaśnie z naszych serc i pamięci. Musimy się niestety podzielić z rodakami tą nowiną, że wójt zakazał nam strzelać i nie wydał moździerzy, tak, żeśmy musieli sobie z Karwiny pożyczyć. Wszystkim, którzy zechcieli do nas łaskawie przybyć na otwarcie naszego „Kółka", szlemy serdeczne „Bóg zapłać", jako też i wszystkim naszym dobrodziejom. *Oraz upraszamy braci naszych Polaków w Galicyi, aby nas wspierali książkami i gazetami, i wszystkie możliwe dary przesyłali na ręce naszych delegatów, którymi są: pp. Zenon Rawicz Rojek, urzędnik poczty gł. we Lwowie i St. Wojczyński kupiec w Krakowie".*

Właścicieli ziemskich w gubernii mińskiej na Litwie jest 6058, nie licząc włościan, którzy posiadają 2,253,854 morg. ros. (diesiatyn) gruntu. W powyższej liczbie 6,058 mieści się 2887 drobnych właścicieli, których majątki 50 morgów nie dochodzą i którzy razem posiadają 53,345 morg. Są pomiędzy nimi morgowi i półmorgowi właściciele. Jest to po największej części polska szlachta zagonowa. W ogóle jednak, w tej części kraju, wielka własność stanowczo przeważa. Najznaczniejsze majątki są: Ks. Piotra Witgensztejna (po większej części po-Radziwiłłowskie), którego dobra obejmują 711,847 morg. Ks. Radziwiłła Nieświeżskiego, ordynata, 150,576, hr. Konstantego Potockiego 121,509, sukc. Mik. Potockiego 111,465, Fr. Pusłowskiego 80,801, hr. J. Tyszkiewicza 78,766, hr. Prozora 75,103. W szeregu wielkich właścicieli mieści się kilka osób ze stanu miejskiego przybyszów, którzy nabyli dobra pod egidą praw wyjątkowych. Z tych, pierwsze miejsce trzyma kupiec ryzki Schepieller, posiadający 53,702 morgów w gub. mińskiej. Mimo wielu majątków skonfiskowanych, sprzedanych sposobem przymusowym lub skutkiem praw wyjątkowych przeszłych w ręce obce, własność ziemska polska stanowczo jeszcze przeważa. Jakoż, podług wyznania, właścicieli katolików rzymskich jest 4,192, ci posiadają 2,639,562 mor. gruntu, prawosławnych 927, posiadających 904,471 mor., ewangelików augsburskich 440, posiadających 881,546 mor., ew. reformowan. 63 posiadających 35,361, nadto jest jeszcze 29 właścicieli mahometau i 4 żydów. Licząc plus minus do Polaków-katolików i kalwinów, a wypadałoby także liczyć mahometan, którzy po największej części należą do dawnej szlachty polskiej; do Rosyan zaś prawosławnych i cokolwiek luteran, którzy się za Rosyan podali, znajdujemy po pierwszej stronie 4,215 właścicieli i 2,639,562 mor. obszaru, po drugiej stronie 949 właść. 1,345,244 mor. Polska więc własność do rosyjskiej pod względem osób ma się jak 100:43, pod względem ziemi, jak 100 do 56, czyli polscy obywatele stanowią w szeregu właścicieli ziemskich 80 prct. a posiadają 66 prct. ogółu większej własności. W jednym tylko powiecie bobrujskim liczba właścicieli ziemskich Rosyan przewyższa Polaków, 315 przeciw 190; a oprócz tego, w pow. mozyrskim 60 Rosyan posiada o połowę więcej ziemi, niż 77 Polaków. Najbardziej polskie pod względem własności ziemskiej powiaty są słucki, nowogrodzki i miński. Oprócz szlachty i włościan, 43,313 mor. zostaje w posiadaniu duchowieństwa prawosławnego, 1538 mor. katolickiego, 991,012 mor. majątków skonfiskowanych, z tego 749,994 samych lasów.

Czytamy w *Nowoje Wremia*:

„Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w skutek budowy nowych kolei żelaznych, opiekuńczego cła i pomyślnego położenia pod względem fabrycznym zarówno jak i rolniczym postępuje szybkiemi krokami. Niedawno założono na Pradze pod Warszawą magazyny handlowe, które są początkiem zaprowadzenia w kraju szerokiego handlu hurtownego. Obecnie świat handlowy warszawski podniósł myśl urządzania w Warszawie corocznie międzynarodowego jarmarku zbożowego, naśladując w tym względzie wielkie miasta Niemiec i Austryi. Z powodu bliskiej odległości Warszawy od Zachodu, który jest głównym konsumentem sławiańskich płodów rolniczych podobne coroczne zjazdy byłyby korzystne i dla innych guberni Rosyi a głównie dla wysyłających swoje ładunki na Warszawę. Po udałych próbach w Warszawie, zjazdy coroczne kupców zboża wypadałoby urządzić w Kijowie, Orle i innych miastach leżących w węźle dróg żelaznych".

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 sierpnia.

Wiedeński korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze:

„Co będzie z Sejmem galicyjskim — dotąd nie wiadomo. P. Smolka wyjechał z przekonaniem, że będzie zwołany w końcu sierpnia; jak wróci, dalej w tym kierunku pracować będzie.

„P. Kamiński, który *Neue fr. Presse*" obrał sobie za ulubiony organ dla swoich listów, drukuje w niej znowu list przeczący, jakoby go p. Smolka nakłaniał do złożenia mandatu i jakoby on to przyrzekł. Mogę was ponownie zapewnić, że p. Smolka wprost i wyraźnie tutaj oświadczał i bez tajemnicy, że nakłaniał p. Kamińskiego, że go przekonał, że pewny jest, iż p. K. mandat złoży. W kontrowersyi tej daruje p. Kamiński, że ja wierzę słowom p. Smolki — a list drukowany w ulubionym organie p. Kamińskiego uważam za jakiś dyplomatyczny... wybieg. Może p. Kamiński mandatu nie złożyć — ale prawdzie oświadczeń p. Smolki zaprzeczyć nie jest w stanie, chyba w łamach *Neue freie Presse.*"

Manifestacye Wiedeńczyków przeciw uchwale rady miejskiej w sprawie obchodu jubileuszu odsieczy Wiednia — mnożą się z dniem każdym. Niedawno donosiliśmy o zgromadzeniu w sali Drehera i o rezolucyi tam powziętej. Obecnie znowu stowarzyszenie wyborców dzielnicy Margarethen zebrawszy się 31 lipca w sali „zur Weintraube" uchwaliło, co następuje: Ze względu na to, że postanowienia rady miejskiej z 17 lipca 1883, odnoszące się do obchodu oswobodzenia Wiednia od tureckiego najazdu, nie odpowiadają ani historycznemu znaczeniu pamiętnego dnia, ani godności miasta Wiednia — ze względu, że ludność Wiednia w pierwszym rzędzie ma prawo i obowiązek uczczenia bohaterskich swych przodków, którzy skruszyli potęgę Osmanów — i że przeto rada miejska, powinna obchód urządzić ze współudziałem całej ludności — wypowiadamy naszą stanowczą naganę postępowania Rady miejskiej oraz składamy wyrazy podziękowania tej mniejszości radców, którzy brali w obronę uroczystość ludową". Uchwała przeszła jednogłośnie. Z licznych tych objawów i czynionych już przygotowań można wnosić, że wbrew uchwale Rady miejskiej obchód i festyn ludowy wypadną świetnie.

O pierwszem posiedzeniu komisyi Sejmu czeskiego do sprawy reformy wyborczej donoszą co następuje: Komisya zajmująca się wnioskiem dra Riegera odbyła posiedzenie pod przewodnictwem księcia Karola Schwarzenberga. Poseł Zeithammer wniósł, aby wniosek Riegera i jego towarzyszów w całem brzmieniu przyjąć. Na to odpowiedział dr. Herbst, że w obec okoliczności, iż niemiecka ludność Czech obecnie już ma minimalną reprezentacyę w Sejmie, niemieccy posłowie oraz wszyscy podobnie im myślący nie mogą przychylić się do wniosku, który to minimum chce jeszcze ograniczyć a nawet mają obowiązek sprzeciwić mu się wszelkiemi środkami, na jakie dozwala im ustawa. Ponieważ zaś omawiany wniosek dr. Riegera jest właśnie tej szkodliwej dla niemieckiej ludności natury, przeto muszą się niemieccy członkowie komisyi przeciw niemu oświadczyć, a zarazem odsunąć się od obrad komisyjnych, zachowując swe głosy na dyskusyę w pełnym Sejmie. Po tem wyjaśnieniu dr. Rieger robi uwagę, że w obecnem położeniu rzeczy wszelkie omawianie sprawy przez członków komisyi będących zwolennikami jego dążeń jest zbytecznie, i dodał, że wnioskiem swoim wcale nie chciał zmniejszyć liczby niemieckich posłów, lecz na podstawie sprawiedliwej reprezentacye obu narodowości do właściwej miary sprowadzić, oraz że wniosek jego właśnie usunie możność zupełnego wykluczania z Sejmu partyi wiernokonstytucyjnej, i zaprowadzi sprawiedliwy między partyami stosunek. Do tych wywodów przyłączył się hr. Clam-Martinitz. Po przyjęciu wniosku Zeithammera 8 głosami przystąpiono do wyboru referenta, w czem niemieccy członkowie komisyi nie brali udziału. Wybór padł na dr. Riegera — i na posiedzeniu czwartkowem przedłoży on swoje sprawozdanie.

Dziennik francuski *Clairon* podał wiadomość, że przedmiotem zjazdu cesarzów niemieckiego i austryackiego, ma być sprawa aneksyi Bośnii i Hercogowiny. *Pester Llyod*, który jak wiadomo, dobre ma zwykle informacye w sprawach zagranicznych, pisze z tego powodu:

„Wprawdzie nie jesteśmy wtajemniczeni w dyplomatyczne tajniki, ani w powody ostatniego zjazdu cesarzów, ale i bez znajomości szczegółów, jasnem jest, że dla przyłączenia Bośnii i Hercogowiny niepotrzebnem jest porozumienie z Niemcami. Albo Austro-Węgry do aneksyi potrzebują przyzwolenia Porty, jako potęgi, której zwierzchnictwo w sławnej konwencyi przynajmniej teoretycznie jest zastrzeżone, a w takim razie tylko z Portą powinny się znieść a nie z żadnem innem państwem, więc i nie z niemieckiem, albo też aneksya jest zależna od zgody europejskich gabinetów — czego jednak nie przypuszczamy — a w takim razie porozumienie z Niemcami nie załatwiłoby sprawy. Sądzimy zresztą, że francuski dziennik przecenia przedsiębiorczy zapał naszego ministeryum spraw zagranicznych, przypisując mu gorliwe zabiegi, w sprawie zajęcia Bośnii i Hercogowiny. Nie! nasze ministeryum zagranicznych spraw nie ma tyle zapału. Równocześnie krążą pogłoski o spotkaniu się niemieckiego kanclerza z hr. Kalnokym w Gastein. Co tu jest prawdą, trudno orzec. — Gdyby się jednak wiadomości dały sprawdzić, to nie odbieglibyśmy daleko od prawdy sądząc, że szło tam o odnowienie przymierza zawartego na pięć lat w r. 1879 między Austryą a Niemcami."

Nowoje Wremia zwraca uwagę na strategiczne koleje żelazne w Niemczech z największym pośpiechem budowane na brzegach Bałtyku. „W ostatnich czasach — pisze ta gazeta — rząd niemiecki stara się wszystkiemi środkami powiększać sieć kolei żelaznych, prowadzącą z wewnętrznych miejscowości Niemiec, ku morzu Bałtyckiemu, równocześnie podnosząc ich strategiczne znaczenie. Aż trzy linie kolei żelaznych budują w tym roku; jedna z nich połączoną będzie z głównemi magazynami broni w Moguncyi i Magdeburgu, a wiadomo, że w miastach tych mają Niemcy działa większego kalibru i bomby. Najnowszą projektowaną drogą jest linia, na budowę której Niemcy niedawno otrzymali pozwolenie rządu meklemburskiego, wiodąca od morskiego portu Warnemünde prosto przez Waren, Neu-Strelitz do Berlina, który w ten sposób będzie przybliżonym do morza Bałtyckiego o 42 wiorsty więcej niż każdą inną drogą. Łatwo zrozumieć, jak ważnem pod strategicznym względem będzie znaczenie tej kolei."

Podróż hr. Kalnoky'ego do Gastein, ozdobienie go orderem orła czarnego, zapowiedziane spotkanie się tamże austryackiego ministra spraw zewnętrznych z ks. Bismarkiem wywołuje komentarze w niemieckiej prasie. Podniesiono, że w stosunku Niemiec do Austryi zachodziły niejasności, które hr. Kalnoky w dłuższym referacie cesarzowi niemieckiemu wyjaśnił i ztąd order. Mówią, że na tym zjeździe nastąpi przedłużenie austro-niemieckiego sojuszu, oraz będzie podniesioną sprawa oddania wizyty cesarza Franciszka Józefa królowi włoskiemu. Wszystko to być może, i jeszcze wiele innych rzeczy, ale nie potrzeba zapominać, że pora ogórkowa i — posucha politycznej niwy wydaje dziwnie barwne, ulotne i rozwiewne rośliny, które się nazywają dziennikarską „kombinacyą polityczną."

Kreuzzeitung podaje rozmowę swego rzymskiego korespondenta z kardynałem członkiem kongregacyi dla spraw zagranicznych. Kardynał oświadczył, że dotąd w sprawie *Anzeigepflicht* obradowała komisya *ad hoc* złożona z kandydatów Bilio, Ledóchowski, Frauzelin, Ferrieri i Jacobini. Kardynał mówił o szczególnym wpływie Melchersa i Ledóchowskiego.

Wielką senzacyę wywołał we Francyi artykuł fachowy w *Journal des sciences militaires* w sprawie kolei prowadzących do wschodniej granicy. *Rep. franç.* pisze na tej podstawie, że armia niemiecka może odrazu zająć cały teren za Wogezami, gdy Francuzi na czas dotrzeć do wschodniej linii nie mogliby i zmuszeni byliby cofnąć całą operacyjną podstawę najmniej trzy etapy po za Meuzę i Mozelę, to znaczy cały teren na wschód od tej rzeki, a nawet jeszcze ze sto kilometrów w głąb kraju bez walki opuścić. Organ niegdyś Gambetty apeluje do ministra wojny, ażeby w sprawie mobilizacyi swoje zdanie dla uspokojenia kraju ogłosił. *Temps* organ bliski ministerstwa z *Quai d'Orsay* uspokaja opinię, mówiąc, że łańcuch wschodnich warowni zabezpiecza tę granicę aż do chwili, w której wymarsz armii na całej wschodniej linii zostanie wykonany, ale przyznaje potrzebę budowy paryskiej kolei miejskiej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że artykuł *Journ. d. sciences militaires* postawił na tapecie sprawę linij strategicznych kolei i jeszcze przed zamknięciem Izby przyjdą one na porządek dzienny.

Prasa konserwatywna w Anglii coraz częściej bawi się nadzieją objęcia dziedzictwa po Gladstonie. *Observer* pisze, że panowanie tej Izby potrwa najwyżej jedną jeszcze sesyę, po niej musi nastąpić rozwiązanie. Gladstone usunie się w prywatne życie, a nowe wybory dadzą zwycięstwo konserwatystom. Tymczasem w Izbie panem sytuacyi będzie Parnell, który po zwycięstwie wyborczem w Monaghan i Wexford znacznie podniósł się w opinii współrodaków. Będzie on miał 70 do 80 głosów do rozporządzenia, i on będzie rozstrzygał pomiędzy dwoma wielkiemi stronnictwami Anglii w parlamencie. Otóż konserwatyści liczą na to, że Parnell nie będzie popierał Gladstona. Wszystkie te kombinacye *Observera* są tylko *pia desideria.*

Redaktor *Italia* rozmawiał z ministrem prezydentem Depretisem, który wszystkie pogłoski o rozluźnieniu nowopowstałej większości z lewicy i prawicy, zaprzeczył.

To zlanie się dwóch stronnictw — *il transformismo* nie może nastąpić zbyt szybko, ale postępuje. Nie rząd z lewicy wyszły przeszedł do prawicy, ale prawica przyszła do Depretisa. Jest to tryumf lewicy, i dowód, że jej rządy były dobre. O kwestyi socyalnej mówił Depretis, że on całe życie złożył uprawie dobra ogółu i każdą ideę, wiodącą do tego celu rząd podejmie i przeprowadzi. Socyaliści italscy występują wprawdzie w imię ludu, ale sami nie wiedzą, czego chcą.

Chemiczne stacye doświadczalne.

Lwów, 1 sierpnia.

Nakładem Juliusza Springera w Berlinie (Monbijou-Platz, 3) wydał prof. dr. J. Koenig dziełko p. t. *Bestand und Einrichtungen der Untersuchungsaemter für Nahrungs und Genussmittel in Deutschland und ausserdeutschen Staaten.*

Dr. Koenig, naczelnik chemiczno-rolniczej stacyi doświadczalnej w Münster, autor bardzo cennego i rozpowszechnionego dzieła *Chemie der menschlichen Nahrungs- und Genusmittel* i innych, znana powaga naukowa w tej gałęzi zastosowanej chemii, ogłosił powyższą pracę, jako pamiątkowe wydanie z okazyi ogólno niemieckiej higienicznej wystawy w Berlinie.

W książce tej spotykamy po raz pierwszy systematycznie zestawione ustawy państwowe i przepisy policyjne, dotyczące chemiczno-technicznych badań produktów codziennego użytku, jako to: pokarmów, napojów, materyałów do oświetlania i opału, leków, lakierów, farb, tapet itp.

Na czele dzieła podaje autor ustawę obowiązującą w państwie niemieckiem. Obejmuje ona 17 paragrafów, które przepisują, jakie produkta podlegają kontroli, w jaki sposób należy przeprowadzać tę kontrolę, wreszcie wymierza kary za popełnione fałszowania artykułów codziennego użytku.

W dalszym ciągu zapoznaje nas autor z istniejącemi stacyami doświadczalnemi, z ich urządzeniem, ich statutami, wreszcie z taksami, jakie winni opłacać ci, którzy bądź to z obowiązku, stosownie do przepisów, bądź też dobrowolnie dostarczają do chemicznej oceny podejrzane produkta.

Pierwsza część tego dziełka obejmuje opis 62 stacyj doświadczalnych (dla produktów codziennego użytku) istniejących w poszczególnych krajach państwa niemieckiego. W drugiej części zaś zaznajamia nas autor z przepisami, jakie obowiązują w innych państwach, brak tylko informacyj o stosunkach w królestwie belgijskiem, tych bowiem dr. Koenig nie mógł uzyskać mimo usilnych zabiegów.

Monarchia rakuska lubo umieszczoną została na bardzo zaszczytnem miejscu, jako pierwsze obce autorowi państwo, zajmuje zaledwie pół stronnicy druku a artykuł ten poucza nas, jak małą uwagę zwraca rząd austryacki na tę dziś tak ważną gałęź praktycznie zastosowanej chemii.

Wykonywanie policyjnych przepisów, dotyczących obrotu produktów codziennego użytku, według austryackiej ustawy z dnia 30 kwietnia 1870 roku (Dz. p. p. N. 68), poruczone zostało zarządom gmin. Jak zaś mało gminy uwzględniają i przestrzegają tych przepisów, wiemy jako miejscowi, najlepiej. Wszak Wiedeń, stolica państwa, posiada tylko małe podręczne laboratoryum przy fizykacie miejskim i w którem odbywają się badania. Wprawdzie i profesor dr. Nowack, naczelnik higienicznego laboratorium w Wiedniu, przeprowadza tego rodzaju badania, dalej rolniczo-chemiczna stacya doświadczalna, zostająca pod kierunkiem profesora dr. J. v. Mosera, trudni się także często badaniem mleka, masła i innych tłuszczów, chleba, mięsa, likierów, wina, mąki itp. atoli te laboratorya nie są otwarte dla szerszej publiczności, dostęp do nich nie każdemu przysłuża, dlatego też nie odpowiadają one celowi.

W innych prowincyach monarchii tylko wyjątkowo spotyka się gminy, które jeszcze mniejszą zwracają uwagę na ten tak ważny przedmiot. Jeżeli zaś większe miasta, traktują tę kwestyę życia swych mieszkańców tak po macoszemu, domyśleć się nie trudno, co się dzieje po małych miastach, miasteczkach i wsiach, gdzie np. dozór nad bitem bydłem w braku (miejskiego) lekarza, posiadającego tylko w wyjątkowych wypadkach, jaki taki mikroskop, poruczony jest dozorcy targów, często zaś wójtowi? Wówczas przy wysokiej cenie artykułu rzezalnego, spożywa się mięso zwierzęcia, które w żywym stanie reprezentuje właściwie tylko wartość skóry, często nawet już za życia robactwem stoczonej. Cóż dopiero mówić o chorobach zwierzęcia, których inteligencya dozorcy targowego lub wójta, przy najlepszych jego chęciach, rozpoznać nie umie?

I rzeczywiście austryackie przepisy w tym kierunku są tylko martwą literą, i dopiero gdy zajdzie wypadek, że sądy się nim zajmują, wówczas zajmują się niemi także istniejące w państwie naukowe laboratorya chemiczne.

Jakie skutki sprowadza taki stan rzeczy, ile cierpi przez to bezpieczeństwo publiczne, byłoby zbytecznem rozwodzić się nad tem.

Szwajcarya, troskliwa o dobro swych obywateli, wydała bardzo szczegółowe przepisy policyjne, strzegące rzetelności sprzedawanego towaru a przepisy te są tam ostro przestrzegane.

Włochy ustępują Austryi o tyle, że nieposiadają nawet podobnej ustawy a jedynie profesorowie wyższych naukowych zakładów, o ile im czas na to pozwala, czynią cośkolwiek w tej mierze.

O Francyi nie wiele mógł się dowiedzieć dr. Koenig, atoli o miejskiej stacyi doświadczalnej w Paryżu, podaje bardzo wyczerpujące sprawozdanie, które poucza, jak świetnie wszystkim wymogom nauki i postępu odpowiednio jest urządzony tamtejszy zakład, jak znakomicie funkcyonuje.

Leipsiger Illustirte Ztg. z r. 1883, przed miesiącem czy dwoma, podała drzeworyt wnętrza tego laboratoryum i opis jego a *Neue freie Presse* z 7 lipca b. r. N. 6774, w części *Natur- und Voelkerkunde*, opisała w jaki sposób kontrola pokarmów etc. bywa przeprowadzaną w tym instytucie, zakończyła zaś ten artykuł słowami: „Jeżeli w Anglii blisko sto, w Niemczech przeszło dwieście takich zakładów istnieje, to nasuwa się życzenie, aby Wiedeń również zdobył się na urządzenie takiego laboratoryum itd. To samo możemy powiedzieć z naszego stanowiska o Lwowie i Krakowie, lubo wymagania nasze są skromniejsze, ze względu na fundusze nasze; nie pragniemy też dorównać Paryżowi, żądamy tylko tego, co jest niezbędne i konieczne.

W dziele dra Königa podany jest cały personal tego zakładu, stanowisko i wzajemny stosunek zajętych tam funkcyonaryuszów, ich płace, warunki, na jakich przyjmuje zakład urzędników i t. p. i t. p.

Po przeczytaniu przytoczonych artykułów interesowani mogą się zaznajomić jak najdokładniej z urządzeniem i czynnością tej pod każdym względem wzorowej instytucyi, która strzeże bezpieczeństwa życia Paryżan.

W Wielkiej Brytanii każde hrabstwo obowiązane jest utrzymywać publicznego chemika *(Public Analyst)*, a ten za wynagrodzeniem 10 szylingów 6 pensów bada każdy dostarczony mu produkt i wydaje o nim orzeczenie.

W Rosyi tego rodzaju zakłady są nieznane, a cała kontrola pokarmów i t. p. spoczywa w rękach tamtejszych władz lekarskich.

W Królestwie polskiem zachodzą te same stosunki, tylko w Warszawie pierwsza instancya, złożona z sześciu miejskich lekarzy, zajmuje się tym przedmiotem, przeprowadzając dotyczące badania darmo; druga instancya, miejska władza lekarska, uskutecznia te próby za wynagrodzeniem ustanowionem przez rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych. Oba te kontrolujące organa uzbrojone są w galaktometry i mikroskopy.

W Charkowie od r. 1878 tamtejszy zarząd miejski za zezwoleniem rządu urządził miejskie laboratoryum, w którem badane są pokarmy.

W Rydze od 1 września 1867 istnieje podobny nienajlepiej zorganizowany zakład, zostający pod kierunkiem prof. G. Thomsa, który przeważnie trudni się badaniem powietrza w szkołach, badaniem tapet na obecność arsenu wreszcie badaniem wody do picia, piwa, wina i t. p. Z opisu p. G. Thomsa, który te dane o stosunkach panujących w Rosyi udzielił dr. K., przychodzi się do przekonania, że opis lepiej wygląda niż rzeczywistość, że sprawa ta jest tam raczej zabawką.

W Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, przedmiot ten jest dopiero w stadyum meetingów. O ile zaś dr. K. został poinformowany, istnieje tylko w Nowym Yorku pod kierunkiem prof. Chandlera doświadczalna stacya, zajmująca siedmiu chemików badaniami pokarmów zwierzęcego i roślinnego pochodzenia.

Mozolnie lecz bardzo starannie zestawioną swą cenną publikacyę zakończył dr. K. znakomitemi uwagami i poglądami, w których tłómaczy, jaką rolę odgrywa w życiu codziennem ta gałęź zastosowanej chemii, objaśnia, jak należy urządzać

stacye doświadczalnej do badań pokarmów etc., wreszcie podaje koszta urządzenia takich pracowni, przyczem nie pomija szczupłych funduszów, jakiemi rozporządzają gminy małych miast.

Dziełko to zasługuje pod każdym względem na uwagę władz państwowych i krajowych, zarządów gmin miejskich, rad sanitarnych, higienistów, lekarzy, chemików, w ogóle wszystkich tych, którym nie powinien być obojętny rozwój zdrowego społeczeństwa. Zwracamy także uwagę interesowanych na następujące nowe książki, które omawiają badania produktów handlowych:

1) Bardzo sumiennie, z obszernem wymienieniem literackich źródeł opracowany podręcznik do badań roślinnych produktów zaszczytnie znanego z sumiennych prac prof. dra Georga Dragendorffa w Dorpacie „Die qualitative und quantitative Analyse von Pflanzen und Pflanzentheilen" (Göttingen, 1882; 8vo, 18 arkuszy, I—VIII, 1—288).

2) Drugie powiększone wydanie dra Fr. Elsnera „Die Praxis des Nahrungsmittel-Chemikers" (Hamburg und Leipzig, 1882, 8vo, 14 arkuszy, 1—216).

Oprócz opisu postępowania przy badaniu pokarmów, podaje autor, jak należy urządzić skromne doświadczalne laboratoryum do takich badań, wreszcie przytacza ustawę obowiązującą w cesarstwie niemieckiem, a dotyczącą obrotu produktami codziennego użytku.

3) Bardzo cenne dziełko Jamesa Bella, naczelnika chemicznej pracowni Somerset House, p. t. „The analysis and adulteration of foods", przełożył na język niemiecki Carl Mirus, a wydał je nakładem J. Springera p. t. „Die Analyse und Verfälschungen der Nahrungsmittel" (Berlin, 1882, m. 8vo, 1—128).

Wydany dotychczas pierwszy tom tego dziełka, obejmuje oznaczenie wartości herbaty, kawy, kakao, cukru i miodu. Oprócz opisu pochodzenia i własności wymienionych pokarmów i ich składu chemicznego, przedstawione są w rycinach mikroskopowe obrazy budowy tych produktów, postępowanie przy chemicznych rozbiorach tychże, a w rozdziałach omawiających ich ocenę, co do ich jakości, podane są wyczerpujące opisy wszystkich tych ciał, jakiemi w mowie będące artykuły bywają fałszowane.

Wydanie staranne, mikroskopowe obrazy wierne i wyraźne. Zalecamy interesowanym to dziełko.

Ar. N.

Kronika.

Kraków, 2 sierpnia.

Lato ucieka... przez noc dął wicher przeraźliwy, w dzień zimno i deszcz pada.

Księżna Dołgorukow wracając z zagranicy do Rosyi, przejeżdżała dziś wieczór pospiesznym pociągiem przez Kraków, nie zatrzymując się w naszem mieście. Wraca na Lwów.

Redakcya „Czasu" widocznie nie ma dość czasu, do spełniania zwyczajnych, codziennych obowiązków dziennika wobec czytelników. Zajęta „robieniem dowcipów" w kronice przeciw *Nowej Reformie* — w innych sprawach posługuje się notycami. Czasem jednak notyce płatają figle.

W poniedziałek streściliśmy wiernie, na podstawie depeszy do obszerniejszych sprawozdań pragskich dzienników, mowę Riegera w Sejmie czeskim w sprawie reformy wyborczej. W skutek depeszy *Gazeta Narodowa* przedrukowała dosłownie naszą robotę — we środę przedrukował ją *Czas* również dosłownie, ozdobiwszy ją tylko kilkoma... błędami druku. Prosimy porównać.

Czas nie jest, jak *Nowa Reforma* „dziennikiem studenckim" (porównaj kronikę *Czasu* w nr. 172) — to bowiem, ażeby przedrukowywać prace „studentów" nie potrzeba być samemu studentem, a nawet można było nie być nim nigdy. Wystarczą do tego nożyczki i powierzchowna znajomość „filozofii wielkiego i małego abecadła." A nawet — bez wielkiego można się od biedy obejść. Małe wystarczy.

Wiceprezydent dr. Schmidt powrócił z trzechtygodniowego urlopu z Rabki i objął urzędowanie napowrót w dniu wczorajszym.

Radca magistratu p. Ludwik Zawiłowski, naczelnik departamentu szkolnego i kościelnego, wyjechał na 4-tygodniowy urlop.

Rewizya sądu. Przedwczoraj wykończył p. radca Czyszczan operat swój co do rewizyi sądu krajowego karnego w Krakowie. Elaborat już został przedłożonym prezydyum sądu krajowego wyższego, który oczekiwać będzie powrotu p. prezesa Darguna.

Sąd krajowy wyższy przedstawił 16 skazańców do ułaskawienia — p. nadprokurator przedstawił kilkunastu skazańców również do ułaskawienia z liczby tych, którzy odbywają karę w Wiśniczu i w Brygitkach we Lwowie.

W sprawie bezpieczeństwa publicznego. Stwierdzono urzędownie, że przy oknowaniu i bieleniu domów używane bywają w miejsce rusztowań drabiny, wskutek czego wydarzać się mogą przypadki grożące niebezpieczeństwem życiu. Magistrat na podstawie zapadłej uchwały przestrzega, iż zabronione zostało stanowczo używanie w podobnym razie drabin, a nie stosujący się do powyższego rozporządzenia ulegną surowej odpowiedzialności.

Komisya podatkowa podaje do wiadomości właścicieli domów, że opisanie domów i fasye z dochodów czynszowych mają być po koniec bieżącego miesiąca do przejrzenia, gdzie zostaną uwidocznione oznaczenia podatku dochodowo-czynszowego za rok 1884. Dla dogodności stron skład handlowy J. Fiszera w Rynku zaopatrzony został w blankiety urzędownie sporządzone, które należy wypełnić.

Gimnastyka czy i o ile jest potrzebną w szkołach krakowskich? — pod tem pytaniem ma się zastanawiać ankieta wysłana z łona Rady miejskiej i osób fachowych, a w następstwie może przyjść do zaprowadzenia kursów gimnastycznych. Godzi się zarazem zapobiedz coraz większemu karłowaceniu dzisiejszego pokolenia, ale i gimnastyka niewiele tu poradzi, jeżeli szkole nie ujmiemy ciężaru co z greki i łaciny.

W teatrze nie będzie znowu oczekiwanego od tak dawna „Gaskończyka", ale zostanie odśpiewaną *toujours perdrix* — chcieliśmy powiedzieć „Wesoła wojna". Wprawdzie muzyka tej operetki jest bardzo miłą, a p. Bocskaj ładnie w niej wygląda, ale widz dzisiejszy zmiany coby woli Jowialskiego...

Na tej monotonności repertoaru traci podobno najwięcej sama dyrekcya, skoro wczorajsze przedstawienie „Boccaccia" nie zdołało zapełnić sali, pomimo, że jest to jedna z najudatniejszych partycyj i dobrze przez towarzystwo lwowskie bywa przedstawianą. — Ale nie dziw. Miasto nasze znajdujące się obecnie w chwili największego wyludnienia nie może zdobyć się na coraz nowy kontyngens publiczności, a ztąd pragnienie i oglądanie się za nowością.

Że chajdery żydowskie pokątne silną stanowią przeszkodę dla postępu i uobyczajenia, powszechnie wiadomo. Jak zaś łatwo zakorzenia się to złe — świadczy okoliczność, iż w samym Krakowie na 25 uprawnionych chajderów znajduje się 42 nieuprawnionych. Tak jest w Krakowie, a cóż dopiero w innych miastach Galicyi! Wielki czas, aby rząd wystąpił z projektem wykorzenienia tych chwastów, będących prawdziwą tamą w rozwoju naszym.

Ministerstwo sprawiedliwości nakazało, by odsyłanie skazańców na karę więcej nad 1 rok trwającą odbywało się kolejno *per turnum* do Wiśnicza.

Lwów. 1 sierpnia. Wczorajszym wieczornym pociągiem przybył do Lwowa ks. arcybiskup Feliński, przywitany na dworcu przez przeora OO. Dominikanów ks. Likendorfa, z którym dostojny gość wraz z bratem swoim, kapłanem O. O. Zmartwychwstańców — udał się do klasztoru dominikańskiego, gdzie czasowo zamieszka.

P. Raczyński, znany artysta-malarz, poniósł ciężką stratę. Syn jego Bolesław, porucznik od ułanów, liczący lat 28, kąpiąc się wczoraj w Wisłoku pod Żołynią — utonął.

Od wielu dni w mieście naszem powszechnie zajmują się skandaliczną historyą, którą dla tego tylko przemilczałem dotychczas, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu, że wyciągam na jaw sprawy, o których lepiej, aby w przyzwoitych pismach nie było mowy. Wobec tego jednak, że *Gazeta Narodowa* dzisiaj szeroko się o niej rozpisuje, jak niemniej z powodu, iż zaczyna ona w opowiadaniu przybierać prawdziwie monstrualne rozmiary, muszę mój obowiązek kronikarski spełnić. Rzecz się tak ma: Niejaka pani Weiss, osoba najgorszej reputacyi, od dłuższego czasu zajmowała się sprawami, które kodeksem karnym jak najsurowiej są zabronione. Trudno pojąć — jak się to dziać mogło pod okiem c. k. policyi i to na takie rozmiary. Interes p. Weiss kwitł doskonale, umiała ona bowiem z wielkim sprytem dostarczać towaru, wedle upodobania i zamówienia, jaki komu się podobał. Amator potrzebował tylko wskazać palcem... a mógł na pewno liczyć na sukces. Że amatorami tymi nie byli ludzie niezamożni, łatwo się domyśleć. — Ale co w tej sprawie najokropniejsze, to, że zbrodniarka sięgała po zdobycz do rodzin dotąd uczciwych i nieposzlakowanych, a w ostatnich czasach zwróciła swe niecne przedsiębiorstwo szczególnie na żeńskie seminaryum — i z grona tego nieświadomego światka padło najwięcej ofiar. Niepodobieństwem jest poruszać szczegółów, choćby pod najwybredniejszą osłoną słów — ale jest to historya straszna, w której istnienie wierzyć się nie chce — gdyby niestety fakta nie dowodziły. Tylko przypadek wykrył te ohydne zbrodnie — i p. Weiss siedzi już dzisiaj w więzieniu, lecz jak późno, dla wielu ofiar bardzo zapóźno! Śledztwo prowadzi sędzia p. La chawiec.

Z Wiednia otrzymujemy następującą odezwę: Młodzież słowiańska, kształcąca się na wszechnicy wiedeńskiej, zamierza w listopadzie b. r. uroczyście obchodzić 70 rocznicę urodzin jednego z najznakomitszych dziś slawistów, profesora tejże wszechnicy, p. dra Franciszka Miklosicza. Komitet w tym celu zawiązany postanowił pomiędzy innemi ofiarować czcigodnemu jubilatowi album jego byłych uczniów, jako też w ogóle wszystkich poświęcających się slawistyce. Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko", które na równi z innemi stowarzyszeniami słowiańskiemi bierze udział w uroczystości, wzięło na siebie obowiązek zaopatrzenia albumu w fotografie Polaków. Dlatego też uprasza Wydział „Ogniska" wszystkich tych panów, którzy byli uczniami profesora Miklosicza, lub się w ogóle slawistyką zajmują o nadesłanie swych fotografij w formacie wizytowym do „Ogniska" (VI Mariahilferstrasse, 25) najdalej do końca października roku bież., zaopatrując je własnoręcznym podpisem i dołączając — o ile możności — niewielki datek na pokrycie kosztów albumu. Imiona tych, którzy fotografie swe nadesłać raczą, zostaną przez komitet ogłoszone.

Ze względu na niepospolite zasługi, jakie położył profesor Miklasicz około slawistyki, a tem samem i około gramatyki polskiej, wyraża komitet nadzieję, iż wszyscy ci, do których się powyższa odezwa odnosi, chętnie pochwycą sposobność złożenia należnego hołdu czcigodnemu jubilatowi.

Wiedeń, 27 lipca 1883.

Za Wydział:

A. W. Gostkowski prezes. *K. Zerygiewicz* sekretarz.

Ile listów rocznie czyta Warszawa? Ilość otrzymywanej korespondencyi jest niewątpliwie pewną miarą rozwoju społeczeństwa. Że Warszawa pod tym względem nie wyprzedza innych miast na zachodzie, mających tę samą co i ona ludność, dowodem cyfry: 75 listonoszów zajmuje się roznoszeniem listów w Warszawie, z których każdy doręcza ich adresantom przecięciowo oodziennie 309 tj., że codziennie roznoszą 22.500 listów, czyli, że w ciągu roku ludność syreniego grodu otrzymuje 8,212.500 listów. Każdy więc z mieszkańców Warszawy przecięciowo odbiera zaledwie 20 korespondencyj rocznie.

Bracia Rantzau w Warszawie. To co Erckman-Chatryan osnuli w dramacie swoim na tle życia alzackiego, stało się w rzeczywistości w Warszawie na przedmieściu Wola. Dwaj bracia K., mieszczanie, po śmierci ojca otrzymali nierówne części gruntów, a co gorsza starszy z nich dostał wiatrak, o którym zarówno marzył młodszy, sposobiąc się na młynarza. Odtąd jak bracia Rantzau, młodzi K. zajmując w niedalekiem sąsiedztwie dwa domy, przestali się widywać, a nawet wyrządzali sobie na każdym kroku rozmaite przykrości. Szczególniej w ostatnich czasach kiedy sądzono, iż po upływie lat 20 nienawiść powinna stępieć, szykanowali się ciągłemi procesami i wysyłali na siebie różne skargi do władz administracyjnych. Bywa jednak i w życiu jak w romansach. Synowie i córki obu braci pozuali się i widywali u swej ciotki, odgrywającej tu rolę Florentego z dramatu. Los chciał, że syn starszego K. pokochał córkę stryja i oboje młodzi postanowili pogodzić zwaśnionych od tylu lat ojców. — Powzięto w tym celu myśl, pełną serdecznej prostoty. W kościele powązkowskim zakupiono mszę za dusze rodziców obu braci, a ciotka użyła całej zręczności kobiecej, aby obu braci sprowadzić na nabożeństwo. Na cmentarzu nad grobem dawno zmarłych, kilka słów powiedzianych z uczuciem wystarczyło do skruszenia długoletniej nienawiści. I tak „bracia Rantzau" zostali znowu — kochającymi się braćmi.

Nieprzyjemne corpus delicti. Przed sądem przysięgłych w Irlandyi, odegraną została w tych dniach tragi-komiczna scena. Niejaki Richard Hoduett siedział na ławie oskarżony o przesłanie pocztą wicekrólowi paczki z dynamitem. Jako świadek stawał pewien policyant i położył na stole *corpus delicti* około sześciu uncyj dynamitu. Na zapytanie sędziego, czy moc wybuchowa złożonego materyału zniszczoną została, odpowiedział przecząco. Pomiędzy przysięgłymi powstał niepokój, i jednomyślnie oświadczyli, że albo dynamit usunięty zostanie, albo oni wyjdą z sali; sędzia prezydujący rad był też od niebezpiecznego sąsiedztwa się oddalić i kazał dynamit wynieść. Woźny przy spełnianiu tego polecenia był sam w wielkim strachu, nic też dziwnego, że kilka kawałków niebezpiecznego materyału upuścił na ziemię. Tu już panika nie znała granic. Sędzia prezydujący i sędziowie przysięgli, oskarżony i żandarmi, woźni i publiczność poczęli uciekać jeden przez drugiego. W kilka minut sala opróżnioną została, i dopiero po dwóch godzinach, gdy się przekonano, że niebezpieczeństwo usunięte zostało, powrócono na posiedzenie.

„Kto się lubi, ten się czubi." Stare to przysłowie stwierdzić może sprawa rozpatrywana w tych dniach w kryminalnym wydziale sądu okręgowego w Kijowie. Rzecz się miała jak następuje: Pan Jan Prokofjew i panna Pelagia Janowska kochali się oddawna. Panna Pelagia śliczna i popędliwa, pan Prokofjew zazdrosny i również popędliwy — w skutek czego przychodziło między nimi często do sprzeczek i nieporozumień, trwających czasem dłużej, czasem krócej; aż 18 września przeszłego roku zakochani tak się poróżnili, że panna Pelagia zażądała od Prokofjewa zupełnego zerwania stosunków i zwrotu znajdującej się u niego jej fotografii; życzenie spełniło się — Prokofjew tegoż dnia odniósł fotografię, ale w śliczne łono panny Pelagii wpakował kulę z rewolweru. Lecz w łonie panny Pelagii niełatwo było doszukać się serca, to też posłana tam kula, nie znalazłszy adresanta, ugrzęzła w lewej klatce piersiowej i zręcznie ztamtąd dobyta przez doktora Szklarewskiego, dała możność wyzdrowienia wkrótce ofiarze gwałtownych uczuć Prokofjewa. Oskarżony o zamach na życie, bolał mocno i sam chciał życie sobie odebrać, ale okoliczności mu przeszkodziły. Dnia 7 z. m. stawiony przed sądem, przyznał się do winy i przysięgli sędziowie byliby go bardzo surowo ukarali, gdyby nie zeznanie wezwanej na świadka poszkodowanej Pelagii, iż od wczoraj z obwinionym jest po ślubie, w skutek czego poszkodowana prosi, żeby panowie sędziowie dali im już święty pokój. Rozumie się, że sędziowie uniewinnili oskarżonego, który wypuszczony z klatki obwinionych, podszedł do poszkodowanej i wobec wszystkich serdecznie ją przeprosił. Skończyło się jak w starej komedyi: wszyscy rozeszli się szczęśliwi.

Ostrożnie z cygarami. Cygara, naładowane dynamitem, coraz częściej wydarzają się w Niemczech. W tych dniach znowu wypadek taki miał miejsce w Koblencyi. Pewien urzędnik handlowego domu przeglądał korespondencyę i położył zapalone cygaro na pulpicie. Nagle dał się słyszeć trzask i urzędnik został cały obsypany popiołem i okruszynami tytoniu. Jak się po obejrzeniu rozerwanych szczątków pokazało, we wnętrzu cygara musiał być umieszczony miedziany kapiszon, wielkości ziarnka grochu, napełniony bardzo silną wybuchową masą, gdyż drobne cząstki kapiszona zostały wyrzucone z nadzwyczajną siłą. Jedna z nich przeszyła na wylot leżący na stole dziennik złożony w ośmioro.

Niszczenie lasów. Już Aleksander Humbold stając w obronie lasów, podnosił głos przeciw lekceważeniu przestróg nauki i doświadczenia. Scinanie bowiem drzew na pochyłościach i wierzchołkach gór sprowadza — jak wiadomo — trzy wielkie klęski dla przyszłych pokoleń: brak wody, zepsucie się powietrza, zmniejszenie urodzajności ziemi. Wyziewy liści dostarczają atmosferze znacznej ilości wilgoci, która na skrzydłach wiatrów dostaje się w dalekie okolice, zrasza je i zwilża; lasy nadto są dobroczynną osłoną gruntu powstrzymującą wyparowywanie spadłej z deszczem wody. Skutkiem tego źródła nie wysychają, rzeki są zawsze obfite. Dalmacya, Grecya i Hiszpania są smutnym przykładem klęsk, jakie krajowi zrządzają niszczyciele lasów. Najsmutniejszym zaś przykładem jest wyspa Madera. Wyspa ta, która w chwili odkrycia cała pokryta była lasami, dziś — po ogołoceniu jej z nich — posiada nierównie mniej wilgoci niż dawniej. Wielka jej rzeka Socardias, po której poprzednio spławiano drzewo do morza, zamieniła się teraz w strumyk niepozorny, mszczący się od czasu do czasu strasznemi wylewami. W Syryi, w Azyi mniejszej i w Grecyi po wyniszczeniu lasów, powysychały źródła, rzeki potraciły dawne swoje znaczenie. To samo można powiedzieć o Szwajcaryi i Alpach francuskich, gdzie chciwi spekulanci ogołocili góry z ich dobroczynnej osłony. Gwałtowne spadki wód z wyżyn alpejskich, powodzie lat ostatnich, dowodzą w sposób wymowny, jakiemi spustoszeniami mści się przyroda za nieoględne naruszanie w niej porządku.

Sztuka i ogródek.

— Dlaczego miejsce, gdzie przez lato pokazują sztuki dramatyczne i łamane, choć nie ma wcale drzew, zwie się *ogródek?*

— Dlatego, że mówią się tam wszelkie błazeństwa — *bez ogródek.*

Sprawy sądowe.

Kraków, 1 sierpnia.

Dziś odbyła się rozprawa przeciw ostatniej seryi obwinionych o socyalizm. Skład trybunału był następujący: prezydent sądu Kawecki, radca Pawłowicz i adjunkt Sawicki i Kalitowski — ze strony prokuratoryi: p. Prusnig; jako obrońcy adwokaci pp. dr. Propper i dr. Abłamowicz.

Rozprawa odbyła się przy zamkniętych drzwiach dlatego tylko treść wyroku podamy.

Zasądzeni zostali: Adam Maurizio na 4 miesiące ścisłego aresztu. Ludwik Grudziński na 2 miesiące ścisłego aresztu i Marya Grudzińska, przekupka obwiniona początkowo o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, na 7 dni aresztu.

Oskarżyciel zastrzegł sobie prawo rekursu co do wymiaru kary przeciw Ludwikowi Grudzińskiemu.

Śledztwo prowadził w tej sprawie p. adjunkt dr. Sare. Rozprawa ta przeprowadzoną została w 10 dniach po prawomocności aktu oskarżenia. Byłoby w interesie publicznym, by wszystkie śledztwa i rozprawy również tak samo szybko ukończone zostały.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z literatury lekarskiej. Pojawił się IX zeszyt wydawnictwa, *Gazety lekarskiej* warszawskiej, pod tytułem: „Zbiór prac z kliniki lekarskiej prof. dra. Korczyńskiego w Krakowie". Zawiera on 5 rozpraw z których dwie są pióra dra. Korczyńskiego dwie dra. Wolframa a jedna dra. Gluzińskiego. Dwie pierwsze noszą tytuł: „Pierwsze przypadki nagminnego zapalenia opon mózgo-rdzeniowych *(Meningitis crebro spinalis epidemica)* w Krakowie między rokiem 1868 a 1871. „O zdrojach Morszyńskich". W pierwszej rozprawie prof. dr. Korczyński wyczerpuje dokładnie przypadki badanej choroby a nieprzestając na zakresie podanym w tytule podaje i późniejsze i gdzieindziej się pojawiające. Druga rozprawa, jak to czytamy w sprawozdaniu Komisyi balneologicznej krakowskiego Towarzystwa lekarskiego była czytana na posiedzeniu tejże Komisyi jeszcze w roku zeszłym. Zajmuje się ona podniesieniem ze stanowiska chemicznego i lekarskiego młodego zdroju w Morszynie — i jest ważnym przyczynkiem do balneologi krajowej. Dr. Antoni Gluziński assystent kliniki prof. dr. Korczyńskiego podał opis przypadku mięsaka linfatycznego w śródpiersiu *(Limpho sarcolema mediastini postici)* a dr. Alfred Wolfram sekundaryusz szpitala garnizonowego w Krakowie opisał wyniki swych badań nad zachowaniem się ciężaru ciała w chorobach gorączkowch ostrych i przypadek tętniakowego rozszerzenia tętnicy płucnej. Te pięć rozpraw prócz umiejętnego zestawienia odnośnej literatury i poglądów teoretycznych posiadają wielką wagę jako specyalne badania i z tego też względu znajdą należne uznanie w lekarskich kołach.

Dział ekonomiczny.

Kolej Nowosielicka — jak pisze czerniowiecka *Gazeta Polska* — kosztować będzie 1.500.000 zł. Z tego pokrywa rząd 350.000 *zł.* — Towarzystwo kolei czerniowieckiej 350.000 zł. — resztę w kwocie 800.000 złr. mają pokryć akcyonaryusze. Generalne przedsiębiorstwo budowy objęli Knauer i Gross — i mają oddać drogę do użytku najdalej do 5-go czerwca 1884 r. Z dotychczasowego postępu robót wnosić jednak można, że budowa będzie prędzej ukończona. Zarząd ruchu obejmie kolej czerniowiecka. Koncesyonaryusze wybrali już Radę zawiadowczą — w skład której weszli: jako prezes bar. Aleksander Petrino — wiceprezes Emanuel Ziffer — członkowie: Aleksander Jasiński, Mikołaj bar. Mustazza, Oktaw Pietruski, Henryk Popper, dr Stefan Stephanowicz i dr Jan Zotta. Gdy jednak rząd swego reprezentanta nie zamianował, a p. Pietruski oświadczył, że dla braku czasu wyboru przyjąć nie może — przeto nastąpi jeszcze wybór dwóch członków. Cała linia obejmuje tylko 30 klm. i mieć będzie 4 stacye i 1 przystanek.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 2 sierpnia, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	11·—	do	11·05
Żyto „	8·20	do	8·25
Owies „	7·—	do	7·05
Pszenica na wiosnę 1884	11·50	—	11·55.
Żyto „ „	8·50	—	8·55.
Owies „ „	7·32	—	7·37.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·80	—	6·85.

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 1 sierpnia. Ruch mały, zmian prawie żadnych. Największy interes budziło zgłoszenie 38.500 cnt. metr. kukurudzy.

Urzędownie notowano:

Pszenica na jesień 10·93—10·98. Żyto węgierskie gotowe 7·90 — 8·4?. — Żyto na jesień 8·12 — 8·17. Kukurudza gotowa 6·65 — 6·75. Kukurudza na lipiec-sierpień —·—§—·—, na sierpień-wrzesień 6·57 — 6·62, na wrzesień-październik 6·78—6·8?. Owies handlowy 6·66 —6·85 Owies gotowy 6·65—6·8?, na jesień 6·95 —·—

Pszenica na wiosnę (1884) 11·45 — 11·50. Żyto 8·37—8·42. Kukurudza 6·72—6·77. Owies 7·27—7·32.

Spirytus. Ceny się wzmocniły, tendencya pewniejsza Towar według wyboru kupującego w ciągu września do odebrania 34·50—34·75. Gotowy 34·50.

Nafta amerykańska 23·——23·25.

Nafta galicyjska 21·——21·50.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne)

Petersburg, 2 sierpnia. *Ruś* Aksakowa zapewnia wbrew twierdzeniom Katkowa, że zgoła nic nie wskazuje jakoby w Polsce miano przygotowywać ruch powstańczy. Aksakow cieszy się z nominacyi Hurki. Punkt ciężkości obecnego stanu rzeczy spoczywa nie w Warszawie, lecz w Wilnie. Russyfikacya Polaków jest niemożliwą, konieczną jest rzeczą historyczne polityczne pojęcie Polski zniżyć do etnograficznego znaczenia.

Aksakow proponuje z Królestwa polskiego wyłączyć wszystkie części niepolskie, połowę gubernii siedleckiej i lubelskiej połączyć w jedną gubernię z miastem głównem Chełm i poddać ją pod władzę gubernatora kijowskiego. Centrum administracyi przeniesionoby tym sposobem do Kijowa.

Dalej należy gubernię dawniej augustowską wcielić częścią do kowieńskiej, częścią do wileńskiej. Zadaniem gubernatora wileńskiego będzie odpolonizowanie starorosyjskiego terytoryum tudzież zrusyfikowanie Litwy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Casamicciola, 2 sierpnia. Ze wszech stron, od osób prywatnych, od gmin miejskich i całych prowincyj płyną datki. Odwiedziny królewskie dodały otuchy ludności. Liczbę ofiar w Forio podają na 400. Przybyli tu pompierzy, którzy pomagają w robotach żołnierzom. Przedsięwzięto środki w celu powstrzymywania rabunków. Oczekują komisyi uczonych, mającej orzec czy zagraża nowe niebezpieczeństwo. Odbudowanie zniszczonych gmachów nieprawdopodobne. Zakon maltański ofiarował swój szpital w Neapolu do rozporządzenia władz. Ludność ochłonęła już z paniki, spowodowanej wczorajszem wstrząśnieniem. Budynki grożące zawaleniem będą rozsadzone dynamitem. Parowce przewożą bez przerwy rannych do Neapolu. Między innemi odgrzebano z pod gruzów żywego jeszcze starca ośmdziesięcioletniego. Dotychczas pogrzebano tysiąc trupów, rannych zaś przewieziono 650.

Casamicciola, 2 sierpnia. Król głęboko wzruszony zwiedzał miejsca dotknięte klęską. Ludność ze łzami w oczach dziękowała za odwiedziny. Z powodu szybkiego gnicia trupów od upału powietrze zatrute. W południe o godzinie 12½ nowe trzęsienie ziemi z hukiem podziemnym. Nowe to trzęsienie opóźniło roboty ratunkowe. Król osobiście zwiedzał najnieprzystępniejsze miejsca, mówiąc, że wszędzie musi dojść, gdzie inni dochodzą. Ubogim obiecał, że postara się niezawodnie o ulżenie ich niedoli. Mer z Lacco, który stracił żonę i dzieci, w żaden sposób nie chciał opuścić swego stanowiska. Prowadził króla ubrany w szarfę swą na pokrwawionej odzieży mówiąc: Najjaśniejszy panie! obowiązek przdewszystkiem. — Odgrzebano parę żyjących osób, odnaleziono wiele kosztownych przedmiotów. Gnicie ciał jest tak nagłe, że powtórnie powstrzymano rozpoznawanie trupów. Drogi są w takim stanie, że Mancini i Depretis nie wszędzie mogli towarzyszyć królowi. Powszechnie utrzymują, że katastrofa nie powstała wskutek trzęsienia ziemi; zauważono, że klęska dała się czuć tam tylko, gdzie biją obfite źródła gorące.

Neapol, 2 sierpnia. Król wrócił o godzinie czwartej po południu. Dziś zwiedza szpitale, dla których ofiarował 100 tysięcy franków.

Paryż, 2 sierpnia. Izba przyjęła projekt reformy sądowej z poprawką senatu.

Konstantynopol, 2 sierpnia. W lazarecie smyrneńskim dwa wypadki cholery, jednakowoż bez śmiertelnego zakończenia. Stan szpitala dobry, równie jak szpitala w Beirucie.

Kair, 2 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach było 275 przypadków cholery, wśród załogi angielskiej cztery. Epidemia przybiera charakter łagodniejszy.

Aleksandrya, 2 sierpnia. Odbyło się tu liczne zgromadzenie w sprawie utrzymania nadal kordonu sanitarnego. Chedyw już pierwej zarządził to z powodu pojawienia się cholery w Rosetta. Połączenie kolejowe między Aleksandryą a Rosettą całkowicie wstrzymane.

Hotel Drezdeński.

przyjechali po dzień 1 b. m.

Antoni Przyłuski obyw. ziem. z Starkowic, Ferdynand Janowski a Hermsdorf, Bronisław Koral adw. z Warszawy, Feliks Kramsztyk adw. z Warszawy, Jarosław Kossakowski obyw. z Litwy, Bruno Bałoboński z synem z Dawidkowic, Stanisław Borowski z Baranowa, Adolf Markl architekt z żoną ze Lwowa, Franciszek Przedpełski z Kalisza, Stanisław Jodłowski z Kamionki strumiłowskiej, Antoni Stulgiński inżynier z żoną i siostrą, z Rosyi. Filipina Kalinowska z córką, z Warszawy. Ferdynand Scheib inżynier, z Pragi. Edward Schwarz, z Wiednia. Jan Miray, z Warszawy. Dominik Bociarski adwokat, Franciszek Plebański obyw. z Wilna. Niel de Jourkiewitch, z Granicy. br, Louis Karpi z matką, z Ukrainy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 2 sierpnia. 1883.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	294.40	292·20
„ „ węg.	292·75	290·75
Unionbank,	113·50	113·25
Anglobank.	108.50	108·—
Akcye kolei państw.	317·60	316·60
Lombardy	154.40	154·—
Akcye Karola Ludwika	294.50	293·60
„ kolei doliny Elby	216·—	215·75
Tramway	221·?0	22?·5?
Länderbank	112·40	112·20
Renta złota węg.	88·70	88·62
Usposobienie giełdy: stałe.		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78·80	78.80
„ srebrna	79·60	79·55
„ złota	99 50	99·35
„ 5% węg.	93·50	93·45
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839·—	839.—
„ kredytowe austr.	294·—	292.40
Londyn	119·80	119.85
Napoleondor	9·49	9·49
Dukat	5·?5	5.66
Marka	58·45	58·45
Berlin d. 2 sierpnia 1883.		
Banknoty	171·15	171·50
Wiedeń	170·85	170·75
Warszawa	200·50	200·60
Ruble	200·85	201·15
5% Listy zast. król. polsk.	63·—	63·25
4% „ likwidacyjne	55·15	55.15
Akcye Karola Ludwika	126·50	125·75
„ kredytowe	507.—	501·—

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który nie dołącza.

Kraków, dnia 26.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe	za 100 rubli	117 50	118 —
	Marki niem. złote lub pap.	100 mar.	58 —	59 —
	Kupony srebrne		99 50	—
	Dukaty cesarskie		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 44	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100		
5	Obligacye indemnizac. galic.	100	98 85	99 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 70	100 —
4	„ „ II. Serya		89 50	
5	„ Banku Hipotecz.		101 40	102 50
5	„ „ z premią 10%		100 50	101 50
5	„ „ zwrotne za 40 lat		100 —	
6	dłużne g. zakł. włościańsk.		100 50	101 50
5½	zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie			
5	„ 36			
5	„ 18			
5	„ 13			
5	dłużne g. Z. Kr.			
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 25	101 —
4	„ likwidacyjne		86 50	89 75

Lwów, dnia 18

%			płacą	żądają
	Akcye Banku hipotecznego gal.	na zł. 200		
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 90	99 90
4	„ „	100	90 50	90 50
6	„ Banku hipotecznego gal.	100	101 90	102 90
5	„ „ z 10% premią	100	100 90	101 60
5	„ „ zwrotne za 40 lat	100	97 90	98 50
	„ Banku włościań.	100		
5	Obligacye indemn. gal.	100	98 80	99 30

Wiedeń, dnia 1/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 80	78 95
4⅕	„ srebrna	100	79 55	79 70
4	„ złota	100	99 35	99 50
4	„ pap. wolna			

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	121 —
5	„ 1860 „ 500	100	135 25	135 75
5	„ 1860 „ 100	100	141 —	141 50
5	„ 1864 bez % całe	100	170 —	170 50
5	„ 1864 bez % połówki	100	169 50	170 50
	Como Renten-Scheine na 42 lirów		37 —	38 —
	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	148 60	149 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 75	119 90
5	„ srebrna	100	88 60	88 75
5	„ pap.	100	87 05	87 20
6	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	100	99 70	99 90
	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	100	115 75	116 25
	„ „ po 50 złr.	100	115 75	116 25
	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	100	109 75	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

%			płacą	żądają
5	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 50	99 50
5	Obligacye indemnizac. Galicyj.	100	98 90	99 40
5	„ Siedmiogrodzkie	100	98 —	99 —
5	„ Węgierskie	100	99 20	99 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Dunaju Regulir. z roku 1870	za złr. 100	114 75	115 25
5	„ „ 1878	100	103 50	104 50
5	Wiedeń. komun. 1874 z pr.			
	Serbskie po 100 franków		36 25	36 75
	Tureckie po 400		23 80	24 30

LISTY ZASTAWNE

%			płacą	żądają
5	Listy Boden Credit allg. oest. złote	100		
5	„ z premią	100	97 50	98 —
5	„ Banku hipotec. gal.	100	101 30	101 80
5	„ z 10% prem.	100	101 90	102 50
4½	„ zast. kr. z. w Krak. 18-letn.	100	97 75	98 25
4½	„ 30-letn.	100	101 50	101 75
4	„ 36-letn.	100	101 75	102 25
4½	„ gal. tow. kred. ziem.	100	98 60	98 90
4	Listy zast. rustykalne	100		

%					płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie		„	„ 100	98 —	— —
6	„ „ 20-letnie		„	„ 100	94 —	94 75
5	„ „ Banku austr.-węg.		„	„ 100	100 55	100 70
5	„ „ „ „		„	„ 100	97 60	97 80
4½	„ „ „ „		„	„ 100	91 50	91 70
4						

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%					płacą	żądają
	Albrechta	na 300 złr.	za	złr. 100	94 50	94 90
5	Ferdynanda północn.	na 300 złr.	„	„ 100	105 50	106 25
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr.	„	„ 100	101 25	— —
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj	na 300 złr.	„	„ 100	96 50	96 90
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr.	„	„ 100	94 80	95 10
5	„ z r. 1872	na 300 złr.	„	„ 100	94 75	95 25
5	Rudolfa	na 300 złr.	„	„ 100	101 30	101 50
5	Siedmiogrodzkiéj	na 300 złr.	„	„ 100	92 50	92 75
5	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr.	za sztukę	1	138 —	138 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr.	„	„ 100	94 50	94 70
3	Nordosty	na 300 złr.	za	złr. 100	91 50	91 80
5						
5						

LOSY.

%				płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem.	na 100 złr.	za sztukę	171 75	172 25
	Klary	na 40 złr. m. k.	„	40 50	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr.	„	107 —	— —
—	Insbruck	na 20 złr. w. a.	„	20 75	21 25
—	Keglewich	na 10 złr. m. k.	„	17 50	18 50
—	Krakowskie	na 20 złr. w. a.	„	18 50	19 25
—	Lublańskie	na 20 złr. w. a.	„	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	„	38 —	40 —
—	Palfy	na 40 złr. m. k.	„	35 —	39 50
—	L. Czerwonego Krzyża	na 10 złr. w. a.	„	12 15	12 30
—	L. Czerwon. Krzyża węg.	na 5 złr. w. a.	„	6 30	6 50
—	Rudolfa	na 10 złr. w. a.	„	20 —	20 75
—	Salm	na 40 złr. m. k.	„	51 —	53 —
—	Salcburgskie	na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois	na 40 złr. m. k.	„	45 75	46 25
—	Stanisławowskie	na 30 złr. w. a.	„	[illegible] 75	— —
4½	Tryestyńskie	na 100 złr. m. k.	„	126 —	127 50
4	„	na 50 złr. w. a.	„	63 50	64 50
—	Waldstein	na 20 złr. m. k.	„	27 —	28 —
—	Windischgraetz	na 20 złr. m. k.	„	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	108 —	108 50
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	105 10	105 30
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	302 —	303 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	292 40	292 75
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	290 25	290 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	112 —	112 50
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	839 —	804 —
5	Unionbank	na 100 złr.	113 —	114 20

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	169 25	169 75
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2646 —	2652 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	199 25	199 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	293 50	294 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	144 75	145 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	168 75	169 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.		21 25	21 75
bez %	Prag Duxer		54 70	55 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	166 75	167 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 25	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	316 25	316 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	154 —	154 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	161 75	2 —
5	Nordosty	na 200 „	158 —	59 —

WALUTY.

			płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 68
	20-to Frankówki	„ „	9 50	9 51
	20-to Markówka	„ „	11 70	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 75	9 77
	Funty szterlingi	„ „	11 94	12 99
	Tureckie liry złote	„ „	10 84	10 86
	Banknoty włoskie	„ 100	47 40	47 50
	Ruble papierowe	„ 100	117 25	117 50

Warszawa, dnia 1/8

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		98 80	100 85
	Kupony		— 48	52 —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	88 —	88 90
	Kupony		— 59	66 —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		95 —	96 50
	„ „ „ „ IIa „		94 50	95 —
	„ „ „ „ IIIa		92 —	94 90

Z drukarni Związkowéj w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.